Nr. 34. Kraków, dnia 12 Lutego — Czwartek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	[illegible] „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieofrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gliocka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorotte, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 11 lutego.

W ostatnich czasach objawił się w Rosyi prąd polityczny, zasługujący z tego względu na uwagę, że jest nim powszechne niezadowolenie z przymierza rosyjsko-niemieckiego.

Duma narodowa uczuła się nagle obrażoną poniżeniem, jakiego stumilionowe państwo doznaje w Europie od czasów wojny krymskiej, zwłaszcza też od traktatu berlińskiego, który starł w proch zaborcze zachcianki Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Przypominają sobie rządzący dziś narodowcy dobre czasy za Katarzyny II, Aleksandra I i Mikołaja, kiedy to Rosya odgrywała główną rolę w Europie, ronią więc łzy nad obecnem jej stanowiskiem, nieodpowiedniem godności wielkiego mocarstwa. Taki głos ubolewania odzywa się w całej prasie rosyjskiej i daje jej powód do najposępniejszych uwag.

Zapominają jednak owi patryoci rosyjscy, że sami stworzyli tę sytuacyę zaborczemi wrzaskami, skierowanemi przeciw Niemcom, głównie zaś przeciw Austryi, co pierwotnie skłoniło te mocarstwa do zawarcia sojuszu.

Ks. Bismark nie starał się o rosyjską przyjaźń, dopóki nie okazała się ona potrzebną dla zaspokojenia kolonialnych ambicyj cesarstwa niemieckiego, ku czemu dążą obecnie wszelkie zabiegi żelaznego kanclerza. Z natury rzeczy polityka kolonialna musiała wejść w kolizyę z interesami Anglii. Trzeba więc było obmyśleć na wszelki wypadek plan akcyi przeciw „Królowej mórz“. Wciągnął przeto ks. Bismark Rosyę do przymierza austro-niemieckiego i w ewentualnej akcyi tegoż przeciw Anglii postanowił oprzeć się o Rosyę i jej azyatyckie ambicye. Przyszło mu to z największą łatwością. Przed sojuszem dwóch mocarstw środkowej Europy Rosya, targana wewnętrznemi niemocami, musiała się ugiąć, aby złagodzić groźną jego postawę przeciw niej wymierzoną. Rosya przystępując do przymierza okupiła swoje bezpieczeństwo zastosowaniem się do woli arcymistrza polityki europejskiej, który wprost oświadczył, że rola Rosyi nie jest w Europie, lecz w Azyi, gdzie ma trzymać w szachu Anglię w jej posiadłościach indyjskich, od których Rosyę dziś dzieli przestrzeń kilku dni drogi.

Wyparcie Rosyi po za obręb europejskiego wpływu nie podoba się narodowcom, ostrzącym sobie zęby na sławiańskie ziemie. Że zaś ze względu na interesa austro-węgierskie Rosya w związku trójcesarskim musiała się wyrzec stanowiska, jakie zajmowała na półwyspie Bałkańskim, przeto odcięcie przyrostu rosyjskich wpływów na południu stało się głównym powodem niechęci do rosyjsko-niemieckiego przymierza.

Nie szczędzą więc organa narodowców cierpkich wyrzutów dyplomacyi rosyjskiej, że poddała się całkowicie niemieckiej, a gwoli pozyskania przyjaźni Niemiec poświęciła najżywotniejsze interesa narodowe, na co znowu owa dyplomacya odpowiada pozyskaniem pomocy policyi niemieckiej na podstawie zawartego niedawno traktatu ekstradycyjnego z Prusami, tudzież wskazuje na solidarność ich z Rosyą w tępieniu Polaków.

Zadziwiająca harmonia i zgoda rosyjsko-pruska na ziemiach polskich nie wystarcza dla sławianofilskiej żarłoczności, pragnie ona jeszcze strawy w południowo-zachodniej Sławiańszczyźnie. A tymczasem, mówią publicyści rosyjscy: sojusz niemiecko-austryacki ścieśnia nas żelaznym pierścieniem oszańcowanego obozu na zachodniej granicy, na południu pod niemiecką egidą rośnie jak na drożdżach wielkie wschodnie cesarstwo nad Dunajem, między morzami Adryatyckiem, Czarnem i Archipelagiem, a na wschodzie na całej azyatyckiej granicy, pod zasłoną niemieckich wpływów, w Persyi, Chinach, Japonii, nawet w Korei, gromadzą się potężne siły, które odciągną wojska rosyjskie, gdy przyjdzie chwila wypchnięcia, jak znany publicysta Majkow powiada, „rosyjskiego niedźwiedzia za Ural“. A kiedy się tak wszystko udaje, dlaczegożby — zapytują *Sowremiennyja Izwiestia* — przyszłe cesarstwo wschodnie nie miało zwrócić oczów na Dniestr z Odessą, na Podole i Wołyń? Sama więc całość europejskiej Rosyi może być zagrożoną!

Rosya w takich warunkach nie może się zrzec obrony, opowiadają narodowcy, a zarazem porzucić swoich „humanitarnych wzniosłych zadań“, które zawsze ku zachodowi ciężyć muszą. Z tych powodów narodowcy wzywają dyplomacyę, aby rozpoczęła politykę odpowiednią godności narodowej i państwowej, Katkow zaś wprost żąda usunięcia wszelkich interesów niemieckich na półwyspie Bałkańskim.

Tymczasem pocieszają się szowiniści rosyjscy, że niemiecki „Napoleon pokoju“ nie uporał się jeszcze z militaryzmem, socyalizmem, katolicyzmem, separatyzmem, a zresztą współzawodnictwo w Afryce, na Oceanie Spokojnym, musi doprowadzić Niemcy do wojny z Anglią. Czy obronią one spółczesną Kartaginę przed Rzymem, czas pokaże, ale zatarg nie powinien nas zaskoczyć. „A więc, — jak radził niedawno pewien wpływowy mąż stanu w *Now. Wrem.*, oszczędzajmy siły, gotujmy się na wszelki wypadek, rozwijajmy się pod względem moralnym i umysłowym, walczmy z okradaniem skarbu, z demoralizacyą spółczesną, upadkiem ducha, dodajmy otuchy narodowi rosyjskiemu, a wówczas bądźmy spokojni o to, iż zwycięstwo będzie po naszej stronie. Zwycięstwo to pewne zresztą, bo Austrya nie zasymiluje narodowości sławiańskich, a posuwając się coraz dalej na południe, tylko osłabia siebie i przygotowuje nie sprzymierzeńców lecz wrogów, którzy z zapałem rzucą się do Rosyi i wołać będą o zjednoczenie Sławian.“

Trzeba zaiste nastojaszczej pychy rosyjskiej, aby coś podobnego twierdzić. Rosya przez dzikie prześladowanie narodowości polskiej i ruskiej na Ukrainie zerwała przecież z polityką sławiańską, Rosya w Polsce kopie sama przecież przepaść, oddzielającą ją od Sławiańszczyzny, a męki narodu polskiego wyleczyły z pewnością Sławian od wszelkich sympatyj rosyjskich. Tylko kosztem przywrócenia praw narodowych i politycznych Polsce może Rosya okupić przyjęcie jej do rodziny ludów sławiańskich. A że na spełnienie „wzniosłych humanitarnych zadań“ wcale się w niej nie zanosi, lecz przeciwnie piętrzą się dzikie instynkta międzyplemiennej walki, róla zatem Rosyi w Europie skończyła się. Widocznie wygodniej chodzić państwu carów w niemieckim chomoncie w Azyi środkowej, aniżeli postępować drogą sprawiedliwości i wolności w Europie. A więc do Azyi!

Wczoraj powtórzyliśmy z wszelkiem zastrzeżeniem pogłoskę puszczoną przez *Gazetę Narodową* o ustąpieniu marszałka Zyblikiewicza z zajmowanego stanowiska. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że pogłoska ta pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Nie brak wprawdzie osobistych zabiegów i tajnych intryg, które pragnęłyby osłabić stanowisko marszałka w sferach rządowych, cała ta wszakże podkopowa robota, z osobistych przedewszystkiem pochodząca pobudek, nie osiągnęła dotąd pożądanego skutku. Wiele ma zasług marszałek Zyblikiewicz, ale niejednokrotnie posuwa on swoje uprzedzenia i energię za daleko, czem mnoży sobie nieprzyjaciół, a krajowi nie przysparza korzyści. Można być częstokroć dumnym z licznego zastępu wrogów, gdy się zajmuje stanowisko niewzruszone, u nas atoli marszałek liczyć się winien z przeróżnymi wpływami, w społeczeństwie rozbitem i rozbijanem ciągle starać się o kojarzenie umysłów w jedno ogniwo dla swobodnej wymiany zdań, a taktem swoim pokonywać zachcianki osób, pragnących niezasłużenie stać u steru kraju.

Zabezpieczenie robotników na wypadek choroby.

Wczoraj przedłożył rząd Radzie państwa projekt ustawy co do zabezpieczenia robotników na wypadek choroby. Jakkolwiek jest niemożebnem, aby ten projekt w ciągu tej jeszcze sesyi mógł być w parlamencie załatwionym, to w każdym razie zasługuje on na uwagę jako ważny materyał w wybitnej dziedzinie ustawodawstwa socyalnego. Wzmiankowany projekt zawiera między innemi następujące przepisy.

Wszyscy robotnicy i oficyaliści zakładów przemysłowych, zabezpieczeni na wypadek kalectwa w myśl ustawy o zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, będą ubezpieczeni na wypadek choroby według przepisów przedłożonego projektu. Co do oficyalistów to mają być ubezpieczeni ci tylko, których płaca roczna nie przewyższa 800 złr., następnie ci wszyscy, co są zajęci w przedsiębiorstwach, podpadających pod ustawę przemysłową, oraz w zakładach na sposób fabryczny prowadzonych, dalej zatrudnieni przy kolejach żelaznych i na parowcach kursujących po rzekach. Za robotników i oficyalistów w myśl ustawy uważani są terminatorzy, ochotnicy i praktykanci, nie pobierający z powodu nieukończonego wykształcenia żadnej płacy, lub niższe wynagrodzenie za pracę.

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z innymi ministrami upoważniony jest do rozszerzenia obowiązku ubezpieczenia w szczegółowych krajach na robotników i oficyalistów, zatrudnionych w rolnictwie i leśnictwie, o ile te osoby nie są zabezpieczone w myśl poprzednich ustaw i rozporządzeń.

Ustawa nie ma zastosowania do sług, zostających w zakładach przemysłowych państwa, kraju lub gmin, lub utrzymywanych z funduszów publicznych, a pobierających stałe pensye.

Przedmiotem ubezpieczenia jest pomoc w chorobie, udzielona w sposób i w miarę określoną w ustawie. Ubezpieczeniem zajmują się powiatowe kasy chorych, kasy chorych zakładów przemysłowych, kasy chorych przedsiębiorstw budowlanych, kasy chorych różnych towarzystw, bractw gwareckich, wreszcie kasy chorych, istniejące w myśl ustaw o stowarzyszeniach.

Projekt zawiera dalej przepisy, określające pomoc zapewnioną przez obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek choroby każdemu z ubezpieczonych w każdym przypadku. Pomoc ta polega na bezpłatnem leczeniu, udzielaniu pomocy akuszeryjnej, niezbędnych leków i innych środków terapeutycznych, dalej płacy dziennej w chorobie, wynoszącej połowę dziennego zarobku robotnika, wreszcie na wypadek śmierci ubezpieczonego kosztów pogrzebu w sumie 20 razy wziętego zarobku dziennego. Pomoc w chorobie ma być udzielaną co najmniej przez 13 tygodni od początku choroby, położnicom zaś przy normalnym przebiegu połogu co najmniej przez trzy tygodnie. W związku z tem § 8 rozstrzyga pytanie, o ile pomoc, wynikająca z ustawy, może być zastąpioną leczeniem i pielęgnowaniem chorego w szpitalu, przyczem określa, że umieszczenie w szpitalu ma się odbywać na koszt kasy chorych, w której chory jest zabezpieczony, z czego wyniknie znaczna ulga dla funduszu krajowego lub udziału gmin, obowiązanych dotychczas do ponoszenia kosztów leczenia.

W przeciwieństwie do ubezpieczenia od kalectw, dla którego w braku ustawy określającej obowiązek ubezpieczenia trzeba było stworzyć całkiem nowy organizm, idzie tutaj — jak powiedziano w motywach do projektu — o utrzymanie istniejących instytucyi i zastosowanie ich do celów nowej ustawy, a zresztą o stworzenie organizmu instytucyj uzupełniających, któreby zapewniły obowiązanym do ubezpieczenia dobrodziejstwa wynikające z ustawy. Do istniejących już w myśl noweli do ustawy przemysłowej z d. 15 marca 1883 r. kas chorych, tudzież kas gwareckich na zasadzie ustawy górniczej, przybywają nowe kasy ubezpieczeń nowo zorganizować się mające, a mianowicie powiatowe kasy chorych, kasy zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw budowlanych, które to ostatnie kasy chorych na wezwanie namiestnictwa mają być zaprowadzone podczas budowy dróg żelaznych, kanałów, dróg i budowli wodnych — oraz w ogóle we wszelkich przypadkach, gdy przedsiębiorca budowlany zatrudnia większą liczbę robotników przez czas dłuższy. Kasy takie rozwiązują się z ukończeniem budowy. Kasa chorych ma być zaprowadzoną w każdym zakładzie i przedsiębiorstwie przemysłowem, zatrudniającem sto osób, obowiązanych do ubezpieczenia.

Z Rada państwa.

Wiedeń, 10 lutego.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej obecni wszyscy ministrowie, oprócz tego dwaj komisarze rządowi: Niebauer i Chiari.

Prezydent ministerstwa hr. Taaffe składa projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby wraz z motywami, dalej projekt o przyznawaniu wsparcia ze skarbu państwa dla ludności, potrzebującej pomocy w okolicach Niższej Austryi, Morawii i Śląska, dotkniętych klęskami w roku 1884.

Następnie załatwiono formalnie kilka petycyj przez odesłanie ich do odpowiednich komisyi.

Poseł Tausche z towarzyszami stawiają wniosek wzywający rząd, aby corychlej przedłożył Izbie do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy, któraby nakazała składać deklaracye o towarach, sprowadzanych z Węgier do Austryi, i nakładała opłatę statystyczną. (Na wzór opłaty zaprowadzonej już dawniej w Węgrzech na towary austryackie).

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn odpowiada wyczerpująco na dawniejszą interpelacyę o sprowadzaniu i pielęgnowaniu winnej latorośli z Ameryki. Z odpowiedzi pokazuje się, że ministerstwo robi próby w różnym kierunku i w wielu okolicach.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi jurydycznej o uchwaleniu przez Izbę panów ustawy o czasowem uwalnianiu od stempla i należytości oraz i o ulgach przy wykreślaniu małych pozycyi hipotecznych. Ustawę tę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu bez rozpraw.

P. Socher w imieniu komisyi gospodarczej zdaje sprawę o ugodzie międzynarodowej, zabezpieczającej telegrafy podmorskie.

P. Julian Czerkawski w imieniu komisyi budżetowej referuje o pomnożeniu monety miedzianej.

Obie powyższe ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Ustawę o uposażeniu duchowieństwa przyjęto w trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do drugiego czytania noweli o należytościach.

Do rozprawy generalnej zapisali się do głosu przeciw wnioskowi posłowie: Keil, Steudel, Menger, Mauthner, Löblich, Neuber, Fr. Suess, Matscheko, Stourzh, Pollak, Heilsberg, Hackelberg — za wnioskiem: Obresa, Trojan i Biliński.

Pierwszy z mowców p. Kiel nazywa wniosek rządowy konglomeratem najróżnorodniejszych ma-

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

8

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

Towarzysze radcy często w ten sposób zabawiali się przy kuflu piwa, lub szklance wina. Z początku opowiadali o faktach rzeczywistych, potem, jak to bywa u zapalonych myśliwych, zaczęli zmyślać różne rzeczy, które nie istniały... a około północy byli już wszyscy w stanie halucynacyi. Widzieli wyraźnie najdziwniejsze rzeczy i wierzyli w to sami, co o nich bredzili. — Każdy wchodzący do izby szynkownej gość, był figurą podejrzaną, jeżeli nie hersztem opryszków, to przynajmniej emigrantem. Podejrzywano go o jakieś zbrodnicze zamiary, odbywano radę wojenną, której rezultat był różny. Czasami najodważniejszy zbliżał się do niego i w imieniu urzędu powiatowego kładł rękę na jego karku, albo, co najczęściej bywało, wysyłano sekretnie żydka po najbliższego policyanta. Z tego powodu była nieraz wielka turbacya gości pod „złotem gronem“, był krzyk i hałas, a gdy nazajutrz do śledztwa mniemanych zbrodniarzy przyszło, okazało się, że to byli potulni ludzie, którzy o żadnych przewrotach społecznych nie marzyli. Często zaraz, gdy choroba halucynacyi przeminęła, wypuszczano ich cichaczem na wolność, nie dając o tem znać wyżej.

W takiem towarzystwie zapomniał rzeczywiście radca o swojej wizyi, która go dotąd prześladowała. Rozgrzał się między swymi i ciekawie słuchał różnych opowiadań. Wypił kilka szklanek więcej, niż zwykle. Gdy do domu o północy powrócił, już nie widział przed sobą bladej dziewicy z motylem na głowie, ale wspaniały okaz emigranta z zawiesistym wąsem.

Po przebytej niespokojnie nocy, zbudził się nazajutrz trzeźwiejszy. Pogodne słońce, wiosenne powietrze i gwar ludzki rozprószyły resztę mar, które go dotąd trapiły. Zdawało mu się, że przebył jakiś sen gorączkowy, że to, co widział i o czem marzył, było tylko złudzeniem zmysłów.

Kilka dni minęło, a każdy dzień uspakajał go coraz więcej. Chodził regularnie do kancelaryi i pisał, co mu kazano.

Pewnego dnia wyszedł wcześniej z kancelaryi. Na ulicy spotkał powracającego ze wsi landdragona. Jechał na małym wózku i mrugał do niego znacząco oczyma. Przed nim w dworskiej kolasie jechał młody mężczyzna z dużym, czarnym wąsem.

Nie zrozumiał znaków landdragona i właśnie chciał do niego kilka słów przemówić, gdy raźna czwórka nagle nadjechała. Za czwórką sunął się odkryty powóz, a w nim siedziały dwie kobiety.

Radca jeszcze im się dobrze nie był przypatrzył, gdy jedna z nich podniosła białą chustkę do góry i ku niemu kilka razy wionęła.

Poznał pannę Helenę. W odmiennem ubraniu wyglądała efektownie. Długi kapelusz ocieniał jej twarz, a czarne oczy nabierały w tym cieniu niezwykłego blasku. Skinęła głową wdzięcznie ku niemu, a powóz pomknął naprzód.

...Stałem długi czas na miejscu — pisze radca w notatkach swoich — aby nie spłoszyć obrazu, który mi został przed oczyma. Dawne moje wrażenie odświeżyło się znowu i stanęło przedemną w barwach jaskrawych. Jakiś dziwny wpływ wywierała na mnie ta kobieta. Cóż znaczy ta biała chustka, pytałem siebie, dla czego tak uprzejmie mię powitała? Czy nie uczuła ona do mnie tej sympatyi, jaką mnie natchnęła ku sobie? Czyżby nie mogła mię kochać?

Jeszcze na to pytanie sobie nie odpowiedziałem, gdy woźny trącił mię z tyłu i do starosty zawezwał.

Starosta patrzał czas jakiś na mnie, jakby myśli swoje zbierał.

— Pan znasz dobrze dziedziczkę dworu — mówił do mnie powoli — w którym przed tygodniem byłeś na komisyi?

— Znam — odpowiedziałem z jakiemś niemiłem przeczuciem.

Starosta patrzył na mnie z uwagą.

— Wszak dwaj jej synowie zginęli w powstaniu, czy pan wiesz o tem?

— Tak słyszałem.

— Czy pan tam nikogo prócz domowych nie widziałeś?

— Nikogo.

Starosta założył w tył ręce i przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Dziwna rzecz — mruczał do siebie, że z kilku stron nadchodzące wieści w tem się zgadzają, że tam ktoś się ukrywa.

Zaniepokoiło to mię. Starosta zwrócił się do mnie.

— Widzisz pan... czasami rozpuszczają się pewne fałszywe wieści, aby czujnych zbić z tropu. Zdaje się, że jeden z tych synów, tylko z ciężkich ran swoich się leczył. Być więc może, że wyleczony wrócił do kraju z pewnym niedobrym zamiarem i ukrywa się w okolicy naszej. Ogłoszono go za nieboszczyka, aby mu ułatwić dzisiejsze działanie.

— Dla czegóż on ma być nieboszczykiem?

— Że jest tym zmartwychwstałym nieboszczykiem, dowodzi jego zachowanie się z mieszkańcami dworu, w którym pan byłeś. Doniesiono mi, że zbyt poufale z nimi obcuje, gdy nie ma nikogo z obcych. Dla innych odgrywa rolę przybyłego z drugiego powiatu gościa.

Przypominając sobie różne halucynacye i wizye moich kolegów przy szklance piwa pod „złotem gronem“, gdzie każdy gość z nienormalnym nosem był niebezpiecznym człowiekiem, uśmiechnąłem się na te słowa starosty i rzekłem:

— Wiele się mówi, ale mało sprawdza. Niektórzy mają tak głowę nabitą różnemi domysłami, że w końcu w nie wierzą. We dworze, o którym mowa, nigdy nic podejrzanego nie widziałem. Są to ludzie spokojni, nie zalegają w podatkach, a co się w ich głowach roi, o tem nic nie mówią.

Starosta uderzył mię ręką po ramieniu i rozśmiał się.

— Właśnie o to nam chodzi, mój przyjacielu, aby wiedzieć, co się w ich głowach roi. Zręczny urzędnik nie patrzy na to, co widzi, ale powinien domyśleć się tego, czego mu nie okazują. Nie trzeba sądzić, że pewna część mieszkańców tego kraju jest dla nas szczera i otwarta. Odgrywa ona z nami komedyę, ale my nie powinniśmy na nich patrzeć z parteru, tylko z za kulis. Czy mię pan rozumiesz?

Kiwnąłem głową machinalnie.

— Otóż, gdy się kto z nich do pana po przyjacielsku zbliży, to szukaj po za tą przyjaźnią czegoś, co on tym płaszczem chce osłonić. Między nimi, a nami, nie może być pokoju, a chociaż wojny otwartej nie ma, to winniśmy zawsze być na czatach. Czy mię pan rozumiesz?

Kiwnąłem znowu głową, chociaż dobrze tego zrozumieć nie mogłem. Po krótkim namyśle, mówił starosta dalej:

— Dowiedz się pan zręcznie, gdzie te panie z sąsiedniego dworu zajechały. Zbliż się do nich pod jakimbądź pozorem, czy to ofiarując im swoje usługi, czy też wypytując się o polowania, które tam często urządzają. Jako znajomemu, nie wezmą tego za złe. Czy mię pan rozumiesz?

Dałem staroście odpowiedź żądaną i wyszedłem na ulicę, aby spełnić jego polecenie.

Przyznam się, że byłem teraz w niemałym kłopocie. Dowcipny los rzucił przedemną nagle dwa przysmaki, jak przed owem głodnem zwierzęciem w znanej bajce. Po jednej stronie były czarne oczy jakiejś wyjątkowej kobiety, z którą wkrótce rozmawiać miałem — z drugiej strony patrzał na mnie pyszny egzemplarz niebezpiecznego człowieka, za ujęcie którego mógłbym dostać złoty kołnierz. Jedno i drugie miało wiele ponęty, ale trudno było to razem pogodzić. — Trzeba było wybierać, a wybór był trudny. Jedno mogło być fantomem, a drugie rzeczywistością... A gdyby odwrotnie się stało? gdyby drugie było urojeniem, a pierwsze ziściło moje marzenia?...

W tej niepewności zbliżyłem się do hotelu, w którym zazwyczaj okoliczna szlachta popasała. Faktor szlachecki, rudobrody Icek, dał mi potrzebne wyjaśnienia i wskazał drzwi, w których kobiety z sąsiedztwa zamieszkały.

— Czy jest tam kto z niemi? — zapytałem z pewną obawą.

— Ny — odpowiedział faktor — ktoby tam był. Nie widziałem nikogo.

Zdawało mi się, że faktor szlachecki nie mówił prawdy. Spuścił oczy w ziemię i począł nucić jakąś hebrajską melodyę.

Serce uderzyło mi żywiej w piersi, ale sam nie wiedziałem dla czego, czy bliski widok wyjątkowej kobiety podrażnił nerwy moje, czy nadzieja połowu tyle mię wzruszyła. Te dwa uczucia dziwnie zmięszały się z sobą i sam nie wiedziałem, które z nich byłbym wybrał, gdyby była potrzeba wyboru.

(C. d. n.)

teryj i twierdzi, że jest równie niezrozumiałym jak dawna prowizoryczna ustawa, i że w wykonaniu napotka na wielkie trudności. Spodziewany skutek finansowy przytem nie odpowiada bynajmniej utrudnieniom, jakie spadną z nowej ustawy na niektóre gałęzie ruchu handlowego. Oprócz tego zwraca uwagę na znaczne podwyższenie już i tak bardzo wysokich opłat przy przenoszeniu praw własności. Wprawdzie tendencya projektu zwrócona jest przeciw wielkim kapitałom, jednak w wynikach swoich da się uczuć i rzemieślnikom po miasteczkach i małym właścicielom gruntów.

Poseł Obresa wykreślił się z listy mowców za projektem, a ponieważ następni zapisani do głosu za ustawą p. Trojan i p. Biliński nie są obecni w Izbie, więc przemawia dalej p. Steudel przeciw ustawie.

Ten omawia projektowaną ustawę głównie ze stanowiska miasta Wiednia — mianowicie co do jej wpływu na ruch w sprzedaży realności, wreszcie stawia wniosek, aby licytacye, które się odbywają w publicznych składach towarów, były wolne od stempla i należytości. Wniosek ten został poparty.

Tymczasem przybył do Izby p. Trojan i zapisał się znowu do głosu.

P. Trojan porównywa obecne ustawy o należytościach, z dawniejszemi, pochodzącemi z okresu absolutyzmu. Obecne jednak ustawy są jeszcze nadto uciążliwe, co należy zmienić. Projekt teraźniejszy jest już trzecim wniesionym w obecnej sesyi, a zawiera kilka istotnych ulepszeń. Mowca zastrzega sobie postawienie w szczegółowej dyskusyi kilku wniosków co do zmian, szczególnie przy §§ 4 i 5, jak na teraz zaś zgadza się z przedłożonym projektem, gdyż lepiej się przedstawia, aniżeli dotychczasowe ustawy i spodziewać się, po nim można wielu polepszeń (oklaski z prawicy).

Przedstawiciel rządu, radca ministerstwa Chiari zwraca uwagę na trudności omówienia tego projektu w ogólnej dyskusyi. Jako przedstawiciel rządu obszerniej omówi kilka punktów ustawy w dyskusyi szczegółowej. W ogólności podniesiono przeciw ustawie dwa zarzuty formalnej i istotnej treści. Zarzut formalny polega na tem, że ustawa o należytościach z roku 1850, do której się przyłączyło później wiele noweli i rozporządzeń, w obecnym czasie jest tak zawikłana, iż trudno z nią dójść do ładu. Odrzucając wszelkie późniejsze dodatki, a biorąc na uwagę samą ustawę nader systematyczną, usuwa się te trudności. Że ustawa ta datuje się z przed lat przeszło 30, to podobnie jest nietylko w Austryi, lecz i w innych państwach, jak Francyi, Anglii, Belgii i Prusach. Kodyfikacya ustawy jest nie na miejscu, gdyż za kilka lat znówby ją trzeba zmieniać. Sądzi, iż jest rzeczą usprawiedliwioną, iż rząd nie wystąpił z zupełnie nowym projektem.

Zrobiono merytoryczny zarzut, iż ustawa ta zwiększa nader ciężary, któremi ludność jest obarczona. Na to trudno w ogólności odpowiedzieć, trzebaby poszczególne paragrafy przeglądać, e ile ulgi lub ciężary powiększają. W końcu zastrzega sobie omawianie tej sprawy w szczegółowej dyskusyi.

Zastrzegli sobie głos pp. Ruf i Zatorski, którzy mają przemawiać za projektem ustawy o należytościach, poczem przerwał prezydent obrady, a przyszłe posiedzenie naznaczył na piątek dnia 13 b. m.

Głosy prasy polskiej.

Przegląd lwowski wszelkie swe siły od dni kilku poświęca obronie idei bezwładności, zalecanej przez *Czas* reprezentacyi polskiej w parlamencie niemieckim z powodu konwencyi prusko-rosyjskiej. Przy tej sposobności polemizuje *Przegląd* z szczególnem upodobaniem z *Nową Reformą*. Wolno *Przeglądowi* używać dla obrony wszelkiego rodzaju argumentów choćby najśmieszniejszych, ale nie godzi się używać pospolitego kłamstwa. A kłamstwem jest, jakoby *Nowa Reforma* popierając projekt *Dziennika Poznańskiego* wniesienia przez Koło polskie interpelacyi w parlamencie niemieckim co do ekstradycyjnego traktatu napisała, iż potrzebną jest ona dla zaznaczenia „solidarności naszej z żywiołami dążącemi do rewolucyi“ jak to twierdzi *Przegląd* w artykule wstępnym Nr 32. Lecz co najciekawsze lwowski organ konserwatywny sam przyznał się do tego kłamstwa przytaczając na czele Nru 31 prawdziwy następujący ustęp z *Nowej Reformy*: „jest to sprawa, w której silniej i wybitniej niż w jakiejkolwiek innej objawia się solidarność interesów polskich z interesami europejskiej wolności, sprawa, w której mieć musimy po naszej stronie wszystkich tych, co jeszcze nie zwątpili o swobodnym rozwoju narodów, dla których prawo nie stało się jeszcze sługą chwilowej polityki“. Gdzież więc tu jest mowa o solidarności *Nowej Reformy* z europejską rewolucyą? Oto jest uczciwość *Przeglądu*, dla którego kłamstwo jest zasadą!

Przegląd uśmierzony na czas jakiś przez swoich mecenasów w zapędach rusyfikacyjnych, kompromitujących naszych konserwatystów, a niewygodnych dla polityki austryackiej, popada znowu w rosyjskie deliria. Zamieszcza bowiem korespondencyę z Warszawy, której autor identyfikuje się z Suworynem twierdząc, iż powstanie 1863 r. powstrzymało rozwój liberalnych instytucyj w Rosyi i zwróciło przeciw nam postępowe żywioły w Rosyi. Wszystko to jest krzyczącą nieprawdą, bo właśnie powstanie dało początek reformie włościańskiej w Rosyi a reformy liberalne rozpoczęły się właśnie po powstaniu, w postępowych wreszcie żywiołach dotychczas jedynych mamy przyjaciół. Dalej przemawia korespondent za zgodą Polski z Rosyą w tonie ostatniego artykułu *Warszaw. Dniewnika*, w której to zgodzie upatruje rozwój naszego narodu, co wprost sprzeciwia się polsko-austryackiej polityce. Wreszcie korespondent pod względem szkód, wyrządzonych sprawie polskiej, stawia p. Jana Dobrzańskiego na równi z Katkowem i Suworynem, a nakoniec całą odpowiedzialność za prześladowania rosyjskie składa na prasę warszawską, która powtarza z dzienników rosyjskich wiadomości o kradzieżach i nadużyciach w Rosyi. Piękna zaiste wiązanka napaści, mogąca śmiało figurować w szpaltach *Mosk. Wiedom.*

Ziemie polskie.

(Ks. biskup Hryniewiecki. — Nowe pociski na Polaków. — Rozbój sołdacki w Lublinie).

Walka przeciw ks. biskupowi Hryniewieckiemu trwa dalej. Sprawę jego podnosi *Graždanin*, który pisze: „Krążą ciche pogłoski, jakoby stosunki między generał-gubernatorem wileńskim a katolickim wileńskim biskupem Hryniewieckim tak dalece się wytężyły, że pierwszy zmuszonym się ujrzał zanieść urzędową na ostatniego skargę, w której zaznaczył, iż wobec zaczepnego i wyzywającego sposobu postępowania biskupa przeciw osobie gubernatora generalnego nie może się godzić“ (jenerał Kochanow) „z takiem położeniem bez jawnego wyrządzania ujmy powadze rządu. Niektórzy dodają, że Hryniewieckiego tutaj“ (do Petersburga) „zawezwano. W każdym razie myśl, jaką w artykule *Moskowskich wiedomosti* wyraził p. Muraszko, że dobrze byłoby skorzystać z tej okoliczności, iż umarł biskup płocki, i na opróżnioną katedrę przenieść Hryniewieckiego — jest wyśmienita. Niepodobna zaprowadzać w „rosyjskim“ kraju „zachodnim“ polityki niezachwianej rosyjszczenia, jeżeli pod ręką i „pod stopami“ czuć będzie takiego fanatyka i katolicyzmu i polszczyzny, jakim był zawsze Hryniewiecki. Ale na nieszczęście powiadają, że konkordat nie pozwala na przenoszenie biskupa z dyecezyi jednej do innej, bez zgodzenia się Rzymu. A wątpliwą jest rzeczą, ażeby Kurya rzymska stanęła po stronie rządu rosyjskiego!“—„Nietylko zachodzą wątpliwości, ażeby stanęła,“ — konkludują *St-P. wiedomosti*, — „ale nawet można być pewnym, że nie stanie.“

Nowe miotania się na Polaków czytamy w korespondencyi z Wołynia, zamieszczonej w *Nowoje Wremia*.

„Jeszcze za Katarzyny rozdano tutaj wiele dóbr Rosyanom, unię zastąpiło prawosławie, sprowadzono czynowników z gubernii środkowych. Przejrzyjcie listę ich z początku bieżącego wieku, a przekonacie się, że cała administracya była w rękach rosyjskich, a Polaków było na urzędzie zaledwie $^1/_4$. Weźcie do ręki listę z lat ostatnich, zwłaszcza z przed powstania, a zobaczycie, że było na urzędzie Rosyan prawosławnych zaledwie $^1/_{20}$. Ziemian rosyjskich nie było tu jeszcze w pierwszym dziesiątku lat wieku bieżącego. Propaganda katolicka przed powstaniem była tak silna, że księża wpisywali do ksiąg po dziesięciu naraz włościan prawosławnych, którzy przyjmowali katolicyzm, i ciż księża zmieniali przytem nazwiska z Dymczuków, Pyłyńczuków, Ostapczuków, na Bieżeckich, Leszczyńskich, Sikorskich, aby następnym pokoleniom dać dowód, że to Polacy i że *„wszeklenti moskały skassowali ich papiry“* (*à la lettre* wedle „korespondencyi“).

„Ostatnie powstanie otworzyło oczy rosyjskiemu narodowi i rządowi, i cokolwiekby powiedzieli nasi wrogowie, od tej pory wiele zrobiono dla sprawy rozpolszczenia kraju. Tak było przynajmniej zrazu. Potem jednak Rosyanie sfolgowali, a raczej jakby stchórzyli. A tymczasem nienawistna strona podniosła głowę do góry i zaczęła działać jawnie a energicznie, prawa ograniczające Polaków i żydów poczęto naruszać najoczywiściej, a z Petersburga szły wieści, że Polacy to siła, z którą walczyć niebezpiecznie. Trudno nie przyznać, że Polacy umieli wyzyskać to położenie. Doszło do takiego zuchwalstwa, że w oczy nam mówili jako *„wipienziat nas s tiego kraju aż do Tasszkentu“* znowu *à la lettre*). Stan rzeczy w kraju północno-zachodnim aż do nominacyi generała Kochanowa podniecał nadzieje Polaków.

„Przywódcy polskiego patryotyzmu nie przestawali upominać swoich, aby się nie martwili obecnością Rosyan, bo tak było i za Katarzyny, a przecież potem Rosyanie sobie poszli. Tak będzie i teraz, mówili: obywatele pójdą sobie do Moskwy, do Tambowa, do Woroneża, a czynownicy do Taszkentu, na Syberyę i na Kaukaz. Niebawem zaczęły obiegać pogłoski o zamierzonem wkrótce cofnięciu wszystkich ograniczeń względem Polaków. Oczekiwano w szczególności z dnia na dzień cofnięcia przepisów z dnia 10 grudnia 1865. Nadzieje te podtrzymywały polskie dzienniki. Śmiano się też otwarcie z tych przepisów. Zagraniczne banki, przy pomocy polskich, oraz przeróżnych kompanij, dawały pieniądze na kupno majątków od zrujnowanych Rosyan. Jedna biedna panna, polka, córka zasłużonego wojskowego, dostała pozwolenie na kupno takich majątków i kupiła ich już za pół miliona rubli, odstąpiwszy je potem w dzierżawę istotnym właścicielom. W ogóle sprawa opolaczenia ziemiaństwa szła porządkiem i w sposób systematyczny. Ale nowe przepisy uzupełniające, wprowadzą ją na drogę odpowiednią interesom rosyjskim. Zmartwiły też one Polaków, ale nie dlatego, iż gotują wstrząśnienie ekonomiczne, tylko że „polskaja sprawa“ utraciła przez nie grunt pod sobą. Ucierpią też ci, którzy dopuszczali się podstępnego obchodzenia przepisów z r. 1865. Witamy również radośnie pocisk, wymierzony przeciw rosyjskim ziemianom, którzy pomagali tej sprawie rozmaitemi zobowiązaniami, symulacyami i t. p. Polacy zapewne będą czynili zabiegi, aby przepisy te zostały cofnięte, ale władza rosyjska nie da się chyba uwieść pochlebstwami polskiej sprawy.“

Z Lublina donoszą do *Gazety Narodowej* o następującem wydarzeniu. „Rannym pociągiem od strony Kowla przybyło do Lublina kilkudziesięciu żołnierzy z Kaukazu. Żołnierze rozpierzchli się po szynkach, między innemi na ulicy Lubartowskiej, gdzie dobrze sobie podchmieliwszy, rozpoczęli zwadę ze znajdującym się w szynku gospodarzem żydem, który bojąc się żołnierzy, począł wołać współwyznawców swoich z ulicy na pomoc. W jednej chwili zgromadziły się na ulicy i w szynku tłumy żydów i chciwej wrażeń gawiedzi wszelkiego rodzaju. Żydzi zaczęli grozić żołnierzom, lecz ci wydobywszy noże, ku wielkiemu przerażeniu wszystkich, rzucili się na przeciwników. Zrobił się straszny krzyk i wołania o pomoc, lecz zanim ta nadbiegła i zdołała przywrócić porządek, żołnierze jednego izraelitę, właściciela nieruchomości nazwiskiem Herszka Akermana zarznęli na śmierć, a drugiego ciężko ranili nożem w plecy, innych zaś mniej lub więcej poturbowali. Policya natychmiast rozpoczęła śledztwo. Dwóch żołnierzy, z których jeden zamordował Akermana, aresztowano. Wzburzenie pomiędzy żydami wielkie. Do późnej nocy tłumy ich otaczały ratusz i zalegały całą ulicę Królewską i część Krakowskiego Przedmieścia. Wypadek stał się o godzinie 5 popołudniu.

Raport urzędowy o klęsce w Sudanie.

Angielskie ministerstwo wojny ogłosiło następujące sprawozdanie o obecnem położeniu na teatrze wojny.

„Poniżej załączamy szczegółowy raport porucznika Stuarta Wortleya, który towarzyszył Wilsonowi. Wyruszyliśmy 28 stycznia z C. Wilsonem parowcami do Chartum; pod Halfinyeh musieliśmy przebyć silny ogień z czterech dział nadbrzeżnych. Przez dłuższy czas ostrzeliwała nas także piechota z ręcznej broni. Ogień działowy spotkał nas następnie pod wyspą Tuti, pod Omdurman i Chartum. Wobec takich przeszkód niemogliśmy wylądować, musieliśmy się zatrzymać i płynąć z biegiem rzeki. Na gmachu rządowym w Chartum, nie widzieliśmy już angielskiej chorągwi, a nawet zdawało nam się, że cały budynek leży w gruzach. Na pokładzie naszych parowców zginął tylko jeden majtek od kuli a 4 odniosło rany. Jeden z naszych parowców rozbił się 29 stycznia, nazajutrz rozbił się także parowiec na którym płynął Wilson i jego towarzysze. Znajdowaliśmy się wówczas pod wodospadem Shabluka o 4 mile powyżej nieprzyjacielskich pozycyj. O g. 2 popołudniu przybyliśmy tego samego dnia w małem czółnie do Gubat.

„Porucznik Wortley dodaje, iż nie ulega wątpliwości, iż Chartum zostało zdobytem 26 stycznia; dotychczas nie wiadomo jednak, co spotkało Gordona; o losie jego krążą najsprzeczniejsze wieści; w obozie angielskim przypuszczają, że Gordon zginął, jakkolwiek nie ma na to dowodów. Niektórzy twierdzą, że wraz z kilkoma Grekami zamknął się w kościele i nie poddał się do tej chwili. Plemiona Shukrijeh'ów oświadczyły, iż łączą się z Mahdim, tak, iż na obu brzegach Nilu panuje nieprzyjazne usposobienie dla Anglii. Krajowcy obawiają się Anglików i z przerażeniem oczekują nadciągającej kolumny Earle'a. Od mieszkańców dowiedziano się, że w Omdurman dokuczał wojsku Mahdiego brak żywności. Twierdzą oni także, że nie łatwo mu przyjdzie namówić emirów do uderzenia na obóz angielski. Do Wilsona przybył na okręt goniec Mahdiego w ostatnim dniu naszej podróży. Mahdi uwiadomił nas, że Gordon przyjął jego mundur i wzywał nas do przyjęcia wiary mahometańskiej, grożąc nam zupełną zagładą, jeżeli tego nie uczynimy. Zdaje się, że Faraz-basza utrzymywał stosunki z Mahdim i ułatwił mu wejście do miasta.

„Do tego raportu dodaje generał Wolseley, że kolumna prowiantowa, która opuściła Gakdul 28 stycznia, przybyła szczęśliwie do Gubatu. Na wiadomość o wzięciu Chartumu dały się słyszeć salwy działowe w obozie nieprzyjacielskim w Metammeh; od tego dnia nie dostrzeżono w obozie arabskim żadnego wyraźniejszego ruchu. Siły nieprzyjacielskie w Metammeh wynoszą 2 do 3 tysięcy; między tem jest 200 jazdy i 500 strzelców. Stan zdrowia w obozie angielskim pod Gubat równie jak i w Gakdul jest bardzo pomyślnym — ranni są przeważnie bliskimi wyzdrowienia.

„W instrukcyi udzielonej lordowi Wolseleyowi pozostawiono mu zupełną swobodę działania. — Zapewniono go, że otrzyma pomoc, jakiej zażąda, czy to przez wysłanie posiłków na Suakim i Berber, czy też w inny wskazany przez niego sposób. W każdym razie dołoży on wszelkich starań, by ocalić Gordona, jeżeli ten dotychczas nie zginął.“

Zakończenie tego urzędowego raportu ma oczywiście na celu uspokojenie umysłów w Anglii. Wolseley może się znaleść w takiem położeniu, iż będzie musiał poświęcić Gordona dla ocalenia honoru broni. Bardzo być może, iż Mahdi zatrzyma Gordona przy życiu, jako zakładnika i nie wyda go Anglikom, jak tylko pod warunkiem zupełnego wycofania się z Sudanu. Trudno przypuścić, by Anglia, która wysyła ośm tysięcy ludzi do Suakim, przystała na ten warunek, a w takim razie waleczny żołnierz zginie z ręki kata.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 lutego

Wydział krajowy żądał od ministerstwa rolnictwa podwyższenia dotacyi na utrzymanie biura melioracyjnego do wysokości 8000 złr. Również zażądał Wydział krajowy podwyższenia dotacyi dla krajowych szkół rolniczych do wysokości 41.500 i prócz tego żądał Wydział dotacyi 4000 złr. rocznie na utrzymanie dwóch stałych nauczycieli rolnictwa. Ponieważ w preliminarzu państwowym na r. 1885 nie ma śladu o uwzględnieniu powyższych żądań kraju, przeto postanowił Wydział krajowy przedstawić rzecz całą Kołu polskiemu w Wiedniu i upomnieć się o zaspokojenie tych słusznych pretensyj kraju, które załatwić można w drodze administracyjnej.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wysłał do prezesów Rad powiatowych, br. Floryana Gostkowskiego z Brzeska, hr. Mieczysława Reya z Mielca, hr. Jana Tarnowskiego z Tarnobrzega, Józefa Męcińskiego z Dąbrowej, ks. Eustachego Sanguszki z Tarnowa, Alfreda Miliеskiego z Krakowa, Edwarda Jędrzejowicza z Rzeszowa, Józefa Kellermana z Łańcuta, hr. Artura Potockiego z Chrzanowa, Anastazego Meyznera z Bochni, br. Henryka Konopki z Wieliczki i Stanisława Kotarskiego z Jasła, zaproszenie na konferencyę do Krakowa, która odbędzie się w niedzielę 15 b. m. w sali tutejszej Rady powiatowej o godzinie 4 po południu w sprawie wyżywienia ludności dotkniętej klęską zeszłorocznej powodzi, a to z powodu uchwalonego przez Sejm zasiłku w kwocie 200.000 złr. na wspomożenie gospodarzy wiejskich.

Tarnowska Rada miejska wybrała deputacyę, złożoną z burmistrza Rogoyskiego, ks. dr. Gwiazdonia i dyr. Trzaskowskiego, która uda się do cesarza z prośbą o zatrzymanie stolicy biskupiej w Tarnowie.

Przy głosowaniu nad ustawą o uposażeniu duchowieństwa katolickiego, klub prawicy pod kierunkiem ks. Alfreda Liechtenstina, rozprzęgł się do tego stopnia, że niektórzy członkowie nie przybyli na posiedzenie, a między tymi brat rodzony ks. Alojzy Liechtenstein, inni zaś głosowali przeciw wnioskowi rządowemu i intencyom prawicy. To było powodem, że ks. Alfred złożył nietylko godność przewodniczącego w klubie, ale oznajmił prezydentowi Izby o złożeniu mandatu poselskiego. Skoro klub o tem postanowieniu się dowiedział, zgromadził się natychmiast i wymógł na swym przewodniczącym, iż złożenie mandatu odwołał. Po tym wypadku zaprzeczono jakoby w łonie prawicy było jakieś rozdwojenie.

Dla uzupełnienia sprawozdania z obrad komisyi budżetowej d. 9 bm. dodajemy, że przy pozycyi „Galicya“ na wniosek sprawozdawcy p. E. Czerkawskiego uchwalono rezolucyę, zalecającą rządowi rozważyć jeszcze raz, czy mu się nie wydaje być rzeczą potrzebną postarać się o odpowiednie polepszenie dotacyi grecko-katolickiego biskupa w Stanisławowie.

Na tem posiedzeniu p. Mattusz zapytał rząd, czy nie ma zamiaru teraz, lub w bliskiej przyszłości zająć się ułożeniem projektu do ustawy o uregulowaniu gmin wyznaniowych izraelickich. Zapytanie to motywował mowca obecnym stanem izraelickich gmin wyznaniowych; dalej tą okolicznością, że w pewnym wypadku trybunał administracyjny nie uznał prawnego bytu takich gmin wyznaniowych, a wreszcie wzmaganiem się ruchu antisemickiego. Obecny na posiedzeniu minister wyznań br. Conrad odrzekł na to, iż właśnie zadowolonym jest z tego, iż tę sprawę poruszono. Rząd bowiem zwoływał już w tej sprawie ankiety, nagromadził wiele potrzebnego materyału i ma już projekt do ustawy prawie wykończony i gotów jest przedłożyć go, jeżeli nie na tej sesyi, to z pewnością na sesyi przyszłej.

Przy tytule 5 na wniosek sprawozdawcy Dumby petycyę straży skarbowej o zrównanie jej płac i zaopatrzenia z żandarmeryą, oddano rządowi do ścisłego zbadania i polecono, aby ją przynajmniej w części uwzględnił.

W komisyi akcyjnej roztrząsano dalej przy pomocy zaproszonych ekspertów ustępy projektu do ustawy o stowarzyszeniach komandytowych i akcyjnych.

Berliński *Reichsbote* donosi, że rząd niemiecki zawezwał Austryę do przyjęcia udziału w konwencyi prusko-rosyjskiej. Ministrowie Kalnoky i Taaffe oświadczyli, iż gotowi są popierać tę myśl, że jednak muszą zasięgnąć zdania gabinetu węgierskiego. Również usiłowano nakłonić Włochy do zawarcia podobnej konwencyi. Rząd włoski dał jednak odpowiedź odmowną.

Wczoraj rozpoczął parlament niemiecki obrady nad nową ustawą cłową. Główne ustępy projektu rady związkowej przyjdą bezpośrednio pod obrady Izby; niektóre bardziej szczegółowe przepisy odeszle Izba zapewne do komisyi, złożonej z 28 członków.

Zabiegi Rosyi, aby skłonić Anglię do zawarcia traktatu w sprawie wzajemnego wydawania przestępców politycznych są zachwiane. Sfery rządowe w Petersburgu mają przekonanie, iż bez współudziału Anglii projekt wspólnych międzynarodowych zarządzeń przeciw anarchistom nie może liczyć na powodzenie.

Rosyjskie pułki kozaków są bardzo niezadowolone, że rząd rosyjski zniósł ich patryarchalną organizacyę wojskową i przemienił je w zwykłych dragonów. Również są niezadowolone, że mają otrzymać skarbowe konie i uzbrojenie piechoty, w miejsce pik bagnety, i poddać się instrukcyi niekozackich oficerów.

Journal des Debats poświęca obszerną wzmiankę ukazowi z 27 grudnia. Dziennik ten pisze między innemi:

„Nowy ukaz należy przypisać podszeptom i zabiegom niektórych gubernatorów, w szczególności zaś gubernatora kijowskiego. Jakkolwiek zresztą był jego początek, należy ubolewać nad tym krokiem rządu, a głos sprawiedliwości winien zaprotestować przeciw temu nieszczęsnemu pomysłowi carskich doradców. Czyż nie mogli oni zrozumieć, iż to, co jedną ręką wydarli Polakom, drugą wydają na pastwę żywiołowi niemieckiemu, który z coraz to większą siłą rozprzestrzenia się w zachodnich prowincyach państwa? Wszak już przed trzema laty chciano ograniczyć prawo nabywania ziemi przez cudzoziemców. Prawdziwi przyjaciele Rosyi łatwo pojmą, czy korzystnem jest dla niej wzbogacać Niemców przez ogałacanie Polaków, i pierwsi muszą ubolewać nad tą niepojętą surowością rządu. Nie można odmówić słuszności przyjaciołom Polaków, gdy twierdzą, że podobne nadużycie prawa podboju uniemożliwia wszelką ugodę i z góry już usprawiedliwia żądzę najsroższego odwetu. A wreszcie przyjaciele sprawiedliwości, których tu w pierwszym rzędzie wysłuchać należy, muszą stwierdzić, że poczucie sprawiedliwości srodze tu zostało dotkniętem i że w Petersburgu narażono się dobrowolnie na ciężkie zarzuty. Pierwsi bylibyśmy gotowi potępić wszelkie rozruchy nad Wisłą, ale dziś musimy podnieść głos w obronie zagrożonych interesów drugiej strony“.

Rozruchy robotników w Paryżu, o których podaliśmy wczoraj telegraficzną wiadomość, nie pociągnęły za sobą żadnych ważniejszych następstw. Przypuszczają, że całe zbiegowisko nie przybrałoby tak wielkich rozmiarów, gdyby tłumy ciekawej publiczności nie tamowały ruchu na ulicach. *Justice* obwinia policyą o wywołanie nieporządków przez zbytnią gorliwość w aresztowaniu spokojnych obywateli. Organ Rocheforta szydzi z kroków przedsięwziętych przez policyą. Tak jest — mówi on na końcu dłuższego artykułu — anarchiści rzucili się na przechodniów; wystąpili oni konno w mundurach sierżantów, inni pomagali im pieszo, ubrani w stroje policyantów; dowodził tymi anarchistami Camescasse — prefekt policyi.

Republique Française omawiając ekonomiczne położenie Francyi, oblicza na podstawie dat urzędowych wzrost bogactwa narodowego od czasu zaprowadzenia rzeczypospolitej. Roczne budżety wykazują, że trzyprocentowy podatek od dochodów z ruchomego kapitału wzrósł od r. 1873 o 19 milionów. Wynika ztąd, iż opodatkowane w ten sposób dochody wzrosły w tym czasie o 600 milionów, a odpowiadający tym dochodom kapitał o 15 miliardów franków. Jeżeli doliczymy do tego wartość pożyczek, które skarb państwa pod rozmaitą formą w kraju zaciągnął, przekonamy się, że kapitał ruchomy we Francyi zwiększył się w przeciągu jedenastu lat o 27 miliardów.

Omawiając przed kilku dniami reformę ustawy wojskowej, nad którą obraduje obecnie osobna komisya francuskiej Izby deputowanych, zaznaczyliśmy szkodliwy wpływ, jaki wywierają na organizacyą armii częste zmiany w ministerstwie wojny. Przeszkody, których nie potrafili przełamać dawniejsi ministrowie, utrudniają takie położenie gen. Levala. Chcąc zadowolnić wszystkich członków komisyi, wybrał gen. Leval drogę pośrednią i przyjąwszy w zasadzie trzyletnią służbę wojskową, zażądał by wysłużonych żołnierzy pozostawiano przez czwarty rok służby do dyspozycyi ministra. To pojednawcze usposobienie gen. Levala nie zadowolniło nikogo. Powszechnie zarzucają mu brak stanowczości. Komisya okazała się w swych poglądach więcej stanowczą od ministra i przyjęła wniosek dep. Ballue, ograniczający czas służby wojskowej na trzy lata dla wszystkich bez wyjątku żołnierzy; w razie zaś gdyby budżet wojskowy nie wystarczył na utrzymanie tak znacznej ilości wojska, ma rozstrzygnąć losowanie, kogo należy przed ukończeniem trzyletniej służby wojskowej przenieść do rezerwy. Dotychczas nie oświadczył jeszcze minister, czy zamierza odstąpić od swego wniosku, czy też będzie bronić go w Izbie mimo odmiennej uchwały komisyi. Dla bezstronnego widza dziwnem jest postępowanie posłów francuskich, którzy każdemu ministrowi wojny konsekwentnie utrudniają ostateczne przeprowadzenie organizacyi. Żaden parlament nie jest tak skłonnym do materyalnych ofiar na utrzymanie armii, jak Izba francuska; ale też z drugiej strony nigdzie nie spotykają ustawodawcze projekta ministrów wojny takiego oporu jak we Francyi. Żadnemu z dotychczasowych ministrów nie udało się przedłożyć Izbie takiej ustawy o rekrutacyi, któraby się wydała deputowanym dosyć demokratyczną. Od czasu wojny z Niemcami piętnastu generałów dzierżyło kolejno tekę ministeryalną. Powierzano ją już wszystkim osobistościom w armii; dziś widzimy, że stanowisko gen. Levala, jest równie niepewnem, jak wszystkich jego poprzedników.

Urzędowy raport angielskiego ministerstwa wojny jest ostatniem do tej pory źródłem, z którego możemy czerpać wiadomości o losach armii angielskiej w Sudanie. Uwaga Anglii zwraca się teraz w stronę Suakimu, zkąd mają wyruszyć posiłki, spieszące ku Metammeh. Z Bombaju donoszą, iż trzy pułki piechoty i pułk jazdy, złożone z krajowców, mają się udać natychmiast do Egiptu. Digma pasza, przewidując nowy atak Anglików, zbiera siły, by im zastąpić drogę do Berberu. Agencya Havasa dowiaduje się że 10.000 powstańców przybyło do obozu Digmy.

Odpowiedź mocarstw kontynentalnych na propozycye angielskie w sprawie uregulowania długów egipskich nadeszła do Londynu 6 lutego. Mocarstwa przyjmują międzynarodową gwarancyą, która im zapewnia prawo kontroli, jakkolwiek nie będą jej wykonywać w pełnej formie. Niemcy i Rosya będą miały reprezentantów w komisyi kontrolującej, a Anglia będzie odtąd sama ponosić koszta okupacyi. Plan powyższy, ułożony jeszcze przed ostatniem zwycięstwem Mahdiego, pociągnie za sobą znaczne ofiary materyalne ze strony Anglii, która będzie musiała wzmocnić swą załogę w delcie Nilu do 10.000 ludzi.

Kronika.

Kraków, 11 lutego

Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki zawiadamia swoich członków, iż 12 b. m. we czwartek o godz. pół do dziesiątej odprawione zostanie w kościele na Zamku, w krypcie grobowej nabożeństwo fundacyjne, jako w rocznicę urodzin nieśmiertelnej pamięci bohatera.

Losowanie popisowych urodzonych w r. 1865, a do I klasy poborowej należących, odbyło się dziś rano o godzinie 10 w obecności komisyi złożonej z wiceprezydenta dra Schmidta, radców m. Goebla Jerzego i Mirtenbauma, radcy magistratu p. Szymkiewicza, oraz 3 komisarzy obwodowych. Na rok bieżący liczba popisowych w tej klasie wynosi około 540 powołanych.

W sprawie budowy klinik chirurgicznych przybyli do miasta naszego dr. Hoszard, członek Wydz. kraj., oraz Albin Ottman, radca namiestnictwa. Dziś odbyła się w sprawie tej komisya.

Ruch budowlany w bieżącym roku zapowiada się znaczny w Krakowie. Objaw to istotnie pożądany nie tylko ze względu na wzrost ciągły ludności i zwiększające się wraz z nim ceny mieszkań, ale i z tego także powodu, iż dość częste w ostatnich czasach wypadki zawalenia się domów, skłaniały nieraz władze do uznawania realności słabej konstrukcyi za pustkę. Za pustkę taką uznano w roku zeszłym w mieście domów około 10, na Kazimierzu blisko do 20. Zdaje się zaś, że i w roku bieżącym taka sama liczba, jeżeli nie większa ulegnie z powyższego powodu rozebraniu. Czujność i energia w razach podobnych, nakazane względami na bezpieczeństwo mieszkańców mogą budzić tylko uznanie.

Na budowę magazynu dla fabryki tytoniu w Krakowie kosztem 16.754 złr. rozpisaną została licytacya *in minus* na 27 b. m. Szczegółów udziela wymieniona fabryka.

Z Akademii. Dnia 7 lutego w sobotę, w Akademii umiejętności, pod przewodnictwem dra Estreichera, odbyło się posiedzenie administracyjne Wydziału filologicznego. Praca, opatrzona godłem „prawdą a pracą“ złożona w d. 30 stycznia na konkurs S. B. Lindego, jako po terminie, nie mogła być uwzględniona. W dalszym ciągu zatwierdzono na członków Komisyi literackiej pp. dra Wilhelma Creizenacha, profesora uniwersytetu jagiell., dra Germana, prof. szkoły realnej i dra K. Petelenza, prof. gimn. św. Jacka i docenta uniwersytetu. W końcu Wydział wyznaczył referentów do ocenienia nadesłanych rozpraw.

Hr. Stanisław Tarnowski mieć będzie w Tarnowie 20 bm. odczyt „O szkolnych latach Józefa Szujskiego“. Dochód z odczytu przeznaczony na bu-

dowę pomnika dla ś. p. Szujskiego w Tarnowie, jako w rodzinnem jego mieście.

Z uniwersytetu. P. Józef Gabryel, rodem z Cięciny w Galicyi, auskultant sądowy w Wadowicach, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Na najbliższym wieczorze kwartetowym Towarzystwa muzycznego, wykonane zostaną: Kwartet smyczkowy Beethovena op. 59 (Nr 1), oraz Trio Rubinsteina (G moi) na fortepian, skrzypce i wiolonczelę.

Kronika karnawałowa. Dwa pikniki zbiegną się jutro, tj. w hotelu Saskim i w hotelu Victorya. Zabawa urządzona wczoraj w sali redutowej przez Towarzystwo św. Salomei wypadła bardzo ochoczo. Wzięło w niej udział około 30 par.

Szkoła ludowa na Kleparzu została zamkniętą do poniedziałku, wskutek wypadku szkarlatyny, który się tam zdarzył.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Miaskowskiego Franciszka za kradzież paltota na weselu na Kleparzu, które odszukano ukryte już pod kościołem św. Floryana, Oprochę Jana i Dudę Szczepana za pobicie, Wróbla Szczepana za podejrzane posiadanie serwety ze znakiem 8/2 i ręcznika bez znaku, Pisarską Karoliną za usiłowaną kradzież, Wilczyńskiego Maksymiliana za podejrzenie kradzieży, Kogucińskiego Stanisława za oszustwo, Miskiewicza Jędrzeja za gwałt publiczny, Popiela Józefa za kradzież, Tyrkalskiego Ignacego i Sokolik Maryę za zgorszenie publiczne, Gajdę Agatę za nieostrożne obchodzenie się z ogniem wskutek czego spalił się dom pod Nr. 23 na wsi Zwierzyńcu, Malkowskiego Józefa za pobicie.

Echo z balów polskich w Wiedniu i Petersburgu. Wszystkie dzienniki wiedeńskie podają obszerne sprawozdanie o balu polskim i zgodnie podnoszą, że co do świetności tegoroczny bal polski przewyższył wszystkie inne bale. W sprawozdaniu *N. W. Tagblatt* znajdujemy wzmiankę, że w loży patroness jaśniała swoją niezwyczajną pięknością panna Jurjewicz. Panna Jurjewicz jest synowicą i spadkobierczynią ś. p. Probusa Barczewskiego, który jak wiadomo zapisał znaczne sumy na instytucye naukowe i stypendya w Galicyi. Pochwała wiedeńskiego *Tagblattu* jest też zupełnie uzasadnioną, ponieważ panna Jurjewicz uznaną jest powszechnie za niezwyczajną polską piękność tak dalece, że w wiedeńskich arystokratycznych kołach zowią ją wszyscy *der schöne polnische Engel*.

O balu polskim w Petersburgu trzeba dodać, że oprócz miejscowej kolonii, przyjechało nań wielu Polaków z Moskwy i Litwy (księstwo Ogińscy, hr. Tyszkiewicz i inni), a dalej, że było wiele osób z wyższego rosyjskiego towarzystwa i poselstw zagranicznych, a między ostatnimi poseł hiszpański i poseł belgijski.

Zmarli. Emil hr. Łoś, oficer polski z 1863 r., obywatel ziemski, zmarł we Lwowie w 40 roku życia.

Marya Magdalena baronowa Konopkowa, zmarła w Wrząsowicach w 69 roku życia.

Lwów, 10 lutego. (Teatr). Wczoraj przedstawiono na lwowskiej scenie na benefis jednego z najlepszych i najbardziej utalentowanych artystów p. Marcelego Zboińskiego, najświeższy utwór bogatej fantazyi p. Adolfa Abrahamowicza, 3-aktową sztukę p. t. „Mąż z grzeczności", którą p. Abrahamowicz wspólnie z p. Ruszkowskim K., inteligentnym artystą naszej sceny opracowali i „fraszką sceniczną" nazwali. — Skromną tą nazwą, zapewne chcieli się autorowie zasłonić przed zbyt wymagającą krytyką która „fraszce" i „farsie" wiele przeczy — a od „komedyi" bardzo wiele żąda — w samej rzeczy bowiem „Męża z grzeczności" można zaliczyć do komedyj, choćby dla wybornie skreślonego charakteru głównej osoby sztuki „Hilarego", który w skutek przesadnej grzeczności, popada w poważne i komiczne kolizye, a najważniejszą z tych jest ożenienie; nie chcąc bowiem być niegrzecznym, na wezwania oświadcza się i bierze ślub. Że wszystko to jest zabawne, wesołe, że sytuacye są prawie wszystkie komiczne, — są to tylko zalety sztuki, i bynajmniej jej cechy komedyi nie ujmują. Ponieważ „Mąż z grzeczności" ukaże się w krótce na scenie krakowskiej, — będziecie więc sami w możności ocenić, dlatego nie wdaję się w bliższy rozbiór sztuki, i nie podaję jej treści, zaznaczam jedynie, że rzecz jest napisana z talentem, szczególnie dwa pierwsze akty wybornie zrobione, pełne życia i ruchu, — kilka osób komedyi wybornie narysowano — a co najważniejsza, całość jest należycie opracowaną, czego w dawniejszych utworach p. Abrahamowicza, najczęściej brakowało. — Trzeci akt jest zbyt przeładowany scenami epizodycznemi, a chociaż są one zabawne, powinne być opuszczone, cierpi bowiem na tem całość sztuki i przewleka zupełnie niepotrzebnie rozwiązanie.

Publiczność, która zapełniła amfiteatr zupełnie, bawiła się wybornie i nagrodziła autorów kilkakrotnem wywoływaniem i salwami oklasków, na co w całej pełni zasłużyli.

Do powodzenia sztuki przyczynili się w znacznej części artyści, którzy wszyscy prawie grali koncertowo, — nad wszystkiemi jednak górował p. L. Kwieciński, który z głównej roli Hilarego stworzył prawdziwe cacko artystyczne. Od wielu lat artysta ten utalentowany i wykształcony, składa dowody ciągłej pracy sumiennej, a jednak w żadnej roli jeszcze nie stanął w naszych oczach tak wysoko jak wczoraj. Gra jego we wszystkich szczegółach była znakomita. Pojęcie i przeprowadzenie roli konsekwentne charakteru wzorowe, a całość świadczyła o wielkiej twórczości. Dzielnie sekundowali mu pna Stachowiczówna, Zboiński, Fiszer, Gostyńska i Żelazowski, — słowem, całe przedstawienie poszło wybornie, — i „Mąż z grzeczności" zapewne długo utrzyma się w repertoarze.

Krosno, 3 lutego. Od Wydziału straży ogniowej ochotniczej w Krośnie, otrzymujemy następujące pismo: Dnia 1 b. m. urządził Wydział straży ogn. ochotn. na dochód tejże bal miejski, z którego przychód wynosił 60 złr. 70 ct., a po opędzeniu wydatków wpłynęło do kasy strażackiej 20 złr. 95 ct. Do uzyskania tego dochodu przyczyniły się niemało Towarzystwo kasynowe bezpłatnem odstąpieniem swego lokalu z dekoracyą i Wydział straży ogn. w Rymanowie udzieleniem swej kapeli za miernem wynagrodzeniem. Mieszczanie tutejsi w bardzo znacznej liczbie snać nie poczuwają się do obowiązku popierania instytucyi straży ogniowej, skoro udział w zabawie jedynej w karnawale, wzięło zaledwie kilku. Oby ten brak poczucia był tylko pozornym i wolimy się pocieszać tem zapewnieniem, że liczba uczestników ze stanu mieszczan zmalała w skutek niegodnych agitacyj i podszeptów pewnej osobistości i jej adherentów, którym dopiero od niedawna upadek straży ogniowej tutejszej ze względów osobistej ambicyj byłby wielce pożądanym. Zapędy tej osobistości jednak sparaliżowała inteligencya miejscowa, która zawsze humanitarne cele z wszelką gotowością popiera, bo gdyby nie udział inteligencyi, musiałaby kasa strażacka na pokrycie rozchodów dopłacić.

Wydział straży ogn. och. zatem składa niniejszem szanownym uczestnikom zabawy, jak niemniej szanownym Wydziałom kasyna w Krośnie i straży ogn. och. w Rymanowie za łaskawe przyczynienie się do powyższego dodatniego rezultatu serdeczne „Bóg zapłać!" Nie możemy również pominąć uznania, jakie przynależy strażackiej muzyce smyczkowej z Rymanowa, która ku zupełnemu zadowoleniu uczestników balu z życiem i werwą nawet najnowsze tańce zupełnie poprawnie wykonała. Uznanie to tem bardziej się jej należy, że dopiero od trzech lat istnieje, a tak znakomite postępy w stosunkowo krótkim czasie zrobiła.

Długowieczność. W Elizawetgradzie, jak donosi miejscowy *Wiestnik*, zmarł w 115 roku życia były generał Piotrowski. Zmarły uczestniczył w kampaniach napoleońskich.

Jerzy Brandes, znakomity estetyk i krytyk literatury, Duńczyk, bawi w Warszawie, gdzie w tych dniach wygłosi trzy odczyty. Dzienniki warszawskie prześcigają się w podawaniu rozlicznych wiadomości, dotyczących znakomitego gościa. Z dzieła jego „najnowsze prądy literatury XIX wieku" wydanego w przekładzie polskim F. Jezierskiego, przytaczamy jędrną i dowcipną próbkę stylu:

„Była sobie jednego razu malutka myśl wolna. Ponieważ na głowie zwykle nosiła czerwoną nakrywkę, przeto nazywano ją Czerwoną Czapeczką. Pewnego pięknego dnia, jej dziadek — społeczność — zamyślając przedsięwziąć pewne zmiany w domu, rzekł do Czerwonej Czapeczki: „Pójdź no, moje dziecko, pójdź i zobacz, jak się tam miewa twoja babka — swoboda — i zanieś jej napój wzmacniający w tej oto flaszeczce."

Czerwona Czapeczka natychmiast wybrała się w drogę dla odwiedzenia swojej babki. Ale w przechodzie przez gęsty las, spotkała ją stara prasa opozycyjna i zapytała: „A dokąd to idziesz?" Biedne dziecko, które nie wiedziało, że niebezpieczną jest rzeczą zadawać się z wilkami, odpowiedziało:

„Idę zobaczyć, jak się miewa babka, i zanieść jej napój wzmacniający w tej oto flaszeczce."

„Dobrze, powiedział wilk, ja też właśnie chcę ją odwiedzić."

Otóż wilk ten przed wielu laty już był pożarł starą babkę. Pobiegł więc teraz naprzód jak najspieszniej, położył się do jej łóżka i czekał na Czerwoną czapeczkę, która wkrótce potem nadbiegła, zapukała do drzwi i weszła.

Zdumiała się bardzo Czerwona Czapeczka, widząc jak wygląda jej babka, kiedy była rozebraną. Rzekła jej:

„Babko, jakie ty masz długie ręce!"

„To dlatego, moje dziecko, abym mogła tem lepiej ratować społeczność od burzących ją tendencyj."

„Babko, jakie ty masz długie nogi!"

„To dlatego, moje dziecko, abym mogła zwalczyć aż do ostatniego człowieka."

„Ależ babko, jakie ty masz długie uszy!"

„To dlatego, abym lepiej mogła słuchać kazań w niedzielę."

„Ależ, babko — gwałtu! jakie ty masz wielkie zęby!"

„To dlatego, abym lepiej mogła cię pożreć."

I po tych wyrazach zły stary wilk rzucił się na biedną Czerwoną Czapeczkę, zadusił ją i pożarł."

Myszuga tenor, stypendysta galicyjskiego Wydziału krajowego, za fundusze krajowe wykształciwszy się w śpiewie, raczył niedawno uszy Rosyan warszawskich w rosyjskim klubie, śpiewając po rosyjsku. Warszawa przyjmowała tego pana entuzyastycznie; — nie wystarczyły mu przecież wyrazy uznania prasy i oklaski publiczności, gdyż przeniósł nad nie „dieńgi" i protekcyę klubowców rosyjskich. Narzekano kiedyś, że jegomość ten przezwał się był Filipem; możeby to i lepiej było obecnie, aby Filipem pozostał.

Repertuar teatralny.

W sobotę 14 go: „Podróż do Kaukazu", komedya w 3 aktach, pp. Blavet i Carré, przełożył z francuskiego Arwin; po raz pierwszy. Benefis p. Arwina.

W niedzielę 15 go: „Chata za wsią", obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuty na powieści Kraszewskiego przez Mellerową i Galasiewicza; muzyka Noskowskiego.

Dział ekonomiczny.

Akademia rolniczo-leśnicza.

Wiedeń, 7 lutego.

Dziwnym a jednak charakterystycznym objawem są pogłoski obiegające od niejakiego czasu, a tyczące się zniesienia akademii rolniczej w Wiedniu. Pochop do nich dała przemowa hr. Clam. Martinica w Kom. budżet. który niby to z powodów czysto finansowych podał podobny projekt choć przypuszczać można, że i inne motywa grały tu rolę.

Mianowicie ma być usilnem życzeniem Czechów posiadać podobną akademię u siebie w Pradze, i że dlatego są przeciwni istnieniu podobnego zakładu we Wiedniu.

Niewiedzieć ile w tem prawdy, faktem jest jednak, że 4 b. m. odbyło się gremialne zebranie słuchaczów akademii, którego rezultatem było uchwalenie i podpisanie adresu, wystosowanego do ministeryum wyznań i oświecenia. Na tem to zebraniu znajdowało się mało Czechów i Polaków, bo byli równocześnie obecni na walnem zgromadzeniu w „Ognisku". A jednak sądzę, że Polacy bardzo straciliby na zamknięciu akademii rolniczo-leśniczej, gdyż chodzi tu przeważnie o młodzież mniej zamożną, a obierającą sobie swój zawód z czystego zamiłowania. Pytam się, co się stanie z tymi, którzy niemogąc obrać sobie zawodu z powołania zostaną przymusowo medykami, jurystami i filozofami. Zarzuci mi kto, że zostaną jeszcze Dublany, które mogą i powinnyby być ogniskiem wykształcenia dla polskiej młodzieży. Ale jako dobrze obeznanemu ze stosunkami tamtejszemi, wiele rzeczy przemawia na niekorzyść Dublan. Przedewszystkiem to, że nie ma tam ani wydziału leśniczego, ani też kulturowo-technicznego, dalej że i pod względem oddziału samego rolnictwa Dublany nie mogą się równać z Wiedniem, a nakoniec to, co najważniejsze, że z powodu lokalnych stosunków Dublany nie są przystępne dla młodzieży niezamożnej. Łatwo to pojąć, jeśli tylko zważymy, że biedniejszy uczeń nie może tam ani mieć lekcyi, ani też innych beneficyów, o które we Wiedniu dla każdego a godnego stoją otworem. Zresztą zbytecznem by było porównywać wieś z stosunkami milionowej stolicy. W ostatecznym razie tj. gdyby akademia rolnicza w istocie zamkniętą została, pozostaje jedyny tylko punkt wyjścia tj. przenieść szkołę dublańską do Lwowa i połączyć ją wraz ze szkołą lasową, pomieszczając oba zakłady w obszernych gmachach techniki, — gdzie prócz 200 techników jeszcze dla 150 agronomów i 50 leśników miejscaby się dosyć znalazło. Oprócz tego podobne połączenie wpłynęłoby bardzo korzystnie na wykształcenie słuchaczy a oprócz tego i biedniejsi mieliby sposobność korzystania z nauk. Wiadomo zresztą, że szkoła dublańska zajmuje się przeważnie teoryą, a więc na wsi nie musi istnieć koniecznie, co zaś do połączenia to nadmienić należy, że słuchacze akademii rolniczej we Wiedniu uważani są za równouprawnionych z technikami tak, że zapisując się na agronomię ma się wolny wstęp na wszelkie wykłady politechniki bez żadnych kosztów; można zdawać tam egzamina i odwrotnie tj. z politechniki słuchać wykładów na akademii.

Oprócz tego bezwarunkowo potrzebną by była druga szkoła średnia dla rolnictwa w Galicyi, jakoteż kilka szkół rolniczych niższych, bo jak wiadomo akademia kształci na samoistnych zarządców dóbr, za przemysłowców rolniczych, na nauczycieli specyalnych i badaczy a w bardzo małej części na praktycznych gospodarzy. Na dowód, że taka akademia miałaby racyę bytu, nadmieniam, że na pierwszym roku znajduje się wśród 70 słuchaczy 12 Polaków, przeważnie z Galicyi, Królestwa i prowincyi zabranych. Jedynie w ten sposób zapobiedz by było można hyperprodukcyi inteligencyi w kierunku przeważnie jurydycznym i zwrócić prąd młodzieży na pole zawodów praktycznych, a w ten sposób powstrzymać upadek rolnictwa i zapobiedz przechodzeniu ziemi w ręce obce, zaś krajowi przysporzyć światłych i pracowitych obywateli.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich oddziałów, jakoteż członków c. k. Towarzystwa gospod. galicyjskiego.

Dwudzieste walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które powołani są w myśl § 17 statutu nietylko delegaci obieralni, ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu, odbędzie się d. 3 i następnych marca we Lwowie. Program tegoż zgromadzenia ustanawia się następujący: A) Sprawy do decyzyi delegatów należące: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1884. 2) Sprawozdanie z czynności oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże r. 1884. 3) Sprawozdanie komisyi rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za r. 1884; b) co do budżetu na rok 1885. 4) Wybór sześciu członków komitetu, a to: a) czterech członków komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu pp. Józefa Skarbka Borowskiego, Augusta Schellenberga, dra Tadeusza Skałkowskiego i Henryka Strzeleckiego; b) dwóch członków komitetu na 2 lat w miejsce pp. Ottona Hausnera i Leonarda hr. Pinińskiego, którzy zrezygnowali. 5) Wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły. 6) Sprawa dalszego wydawnictwa kalendarza rolniczego. 7) Wnioski oddziałów i członków po przedyskutowaniu ich na ponfnem posiedzeniu.

B) Sprawy do decyzyi ogółu członków należące: 1) Środki ochrony rolnictwa wobec konkurencyi zagranicznej, podwyższenie ceł i reforma taryf kolejowych. 2) Sprawa regulacyi wód i spółek wodnych. 3) Kwestya zmiany ustawy leśnej i zalesienia. 4) Obecne położenie gorzelnictwa. 5) Zmiana kierunku produkcyi rolniczej. 6) Zawiązanie sekcyi płodów rolniczych. 7) Sprawozdanie z VI targu zbożowego.

W ciągu posiedzeń Rady ogólnej odbędzie się także posiedzenie sekcyi chmielowej w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego. Przedłożone będą rysunki chmielarń drutowych, próbki chmielu i ziemi z Czech zebrane, narzędzia do uprawy chmielu tamże używane, niemniej zbiór szkodników chmielowych. Komitet spodziewa się zatem, że szan. członkowie sekcyi jak najliczniej zjechać zechcą.

Okólnik niniejszy raczą szan. Rady oddziałów udzielić do wiadomości pp. delegatów, jakoteż członków wszystkich, a zwracając ich uwagę: że w zgromadzeniach Rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa, a to w sprawach wyliczonych pod A) z głosem doradczym, zaś w sprawach wyliczonych pod B) z głosem stanowczym — zachęcić ich do jak najliczniejszego udziału wobec nader ważnych i żywotnych spraw, zamieszczonych pod B) na porządku dziennym.

Upraszamy również o wczesne zgłoszenia po karty legitymacyjne dla korzystania z przyznanych przez koleje obniżeń cen jazdy, prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu, tj. miejsca zamieszkania i poczty ostatniej, niemniej też linii kolei żelaznej.

Pierwsze posiedzenie Rady ogólnej d. 3 marca rozpocznie się o godz. 10 rano w wielkiej sali ratuszowej.

Lwów, 30 stycznia 1885.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Prezes: *Adam Sapieha.* Sekretarz Tow.: *Józef Grelińsk*i.

Wystawy targowe rolnicze. Wydział Towarzystwa rolniczego okręgu krakowskiego powziął myśl zaprowadzenia co wiosny i jesieni wystawy targowej, chmielu, malwy, nasion, zbóż itp.

Rolnik potrzebuje często odmienić ziarno i musi szukać miejsc, skądby mógł otrzymać ziarno mu potrzebne. Wybór nieraz jest przypadkowym, nie odpowiada warunkom uprawy i gleby. Wydział chcąc ułatwić nabywanie odpowiedniego gatunku ziarna, postanowił zebrać w jednem miejscu to, co rolnika najwięcej interesuje. Tu każdy widząc próbki ziarna może łatwo wybrać to, co odpowiada jego miejscowości.

Wystawa targowa produktów rolnych odbyć się ma od 15 do 20 marca b. r., w której mogą brać udział nietylko członkowie towarzystwa, ale każdy rolnik okręgu krakowskiego. Wydział Towarzystwa ma wybrać rzeczoznawców, którzy przejrzawszy okazy uklasyfikują je, a potem ogłoszą.

Myśl Wydziału można uważać za praktyczną, bo niejednemu rolnikowi łatwo będzie przejrzeć okazy, z objaśnieniami odnoszącemi się do gleby, na jakiej zostały wyprodukowane. Spodziewać się należy, iż tego rodzaju wystawa powinna mieć wielu uczestników, albowiem leży to w interesie wszystkich ziemian. Kłopoczemy się nieraz, gdy nam przyjdzie odmienić ziarno, sprowadzamy je od obcych za drogie pieniądze bez względu, czy odpowiada naszym stosunkom klimatycznym; tu zaś można być pewnym, iż okazy przedstawione przeszedłszy próbę zabezpieczają rolnika od zawodu.

Rolnicy będą mieć w wystawie targowej własny interes: jedni mając dobry artykuł będą mieli łatwy zbyt, drudzy szukając właściwego dla siebie artykułu znajdą go na wystawie.

Wystawa targowa nie będzie połączoną z wielkimi wydatkami; to także powinno zachęcić ziemian do nadesłania próbek; nie idzie tu bowiem o chwalbę ale o udzielenie wiadomości gdzie co jest i jaki gatunek, jest to wzajemne zaznajomienie się z produktami naszemi.

Wywóz spirytusu z Austro-Węgier w r. 1884 wynosi ogółem 145.100 hektolitrów (w r. 1883 wynosił 269.949 hektol.), z tego na Austryę wypada 31.983 hektol. z zwrotem podatku w sumie 359.262 złr., a na Węgry 113.117 hektl. z podatkiem w sumie 1,277.521 złr.

Ostatnie wiadomości.

Deputacya kraj. towarzystwa naftowego złożona z pp. prezesa A. Gorajskiego, dr. M. Fedorowicza, Fibicha, Gartenberga, Schreiera i St. Szczepanowskiego, w myśl uchwały walnego zgromadzenia członków tegoż towarzystwa z d. 17 i 18 stycznia b. r. stara się obecnie w Wiedniu o ulgi taryfowe na kolejach przewożących naftę galicyjską wzdłuż kraju do Wiednia i do Pesztu, i o zapobieżenie kartelowi, który zawrzeć mają koleje Karola Ludwika i cesarza Ferdynanda względem przewozu nafty Kaukazkiej. Deputacya będzie się również starała wysondować opinię kół kompetentnych co do możliwości obniżenia podatku konsumcyjnego od nafty i wprowadzić sprawę tę na porządek obrad Koła polskiego, wreszcie poczyni wszelkie kroki u sfer decydujących, ażeby rząd przyszedł przemysłowi naftowemu z pomocą w badaniu głębszych pokładów ziemi.

O widokach projektu, odnoszącego się do regulacyi rzek galicyjskich telegrafują z Wiednia d. 10 b. m. do *Dziennika Polskiego*: Doniesienie korespondenta *Przeglądu*, jakoby załatwienie regulacyi rzek czynił rząd zawisłem od załatwienia innych przedłożeń, jest z gruntu fałszywem. Rząd traktuje regulacyę rzek na równi z innemi przedłożeniami. Rozsiewanie podobnych fałszów służy tylko lewicy do agitacyi. Dowiadujemy się, że klerykały postanowili głosować w specyalnej debacie nad kwestyą regulacyi rzek za § 1, natomiast odmówić 60 procentowego udziału w kwocie 7,180.000 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 11 lutego. Wszyscy słuchacze akademii rolniczej na posiedzeniu, które się dziś odbyło, uchwalili wnieść petycyę do rządu o utrzymanie nadal tego zakładu.

Wiedeń, 11 lutego. Najwyższy trybunał sądowy orzekł w sprawie procesu pomiędzy pewnym kupcem austryackim a węgierskim, iż strona powołująca się na węgierską ustawę, winna ją przytoczyć w autentycznej formie i uwierzytelnioną przez węgierskiego ministra sprawiedliwości.

Wiedeń, 11 lutego. Gimnazyum w Deutschbrod w Czechach, utrzymywane dotychczas kosztem gminy, przyjęte zostanie pod zarząd państwa tylko czasowo a to ze względu na konstytucyę, nieuwzględniono bowiem na rok 1885 kredytu dodatkowego, lecz koszta pokryte zostaną przez przeniesienie oszczędności z innych pozycyj. — Dopiero w budżecie na rok 1886 zostaną usystemizowane wydatki na to gimnazyum.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla regulacyi rzek, poseł Russ w imieniu towarzyszy, podzielających jego zdanie, postawił wniosek, ażeby obrady nad uchwałą co do regulacyi rzek galicyjskich odroczyć i wezwać rząd, aby na najbliższej sesyi odpowiedział na dawne żądanie Izby — co do przedsięwzięcia środków do systematycznej regulacyi rzek w ogólności. W ciągu dyskusyi, w której brali udział posłowie Czerkawski, Menger, Chrzanowski i Weeber, wystąpił prezes ministrów i szef sekcyi Kubin stanowczo za wnioskiem. Hr. Taaffe odpierał zarzut bierności rządu wobec rezolucyi Izby co do regulacyi rzek, przypominał projekta co do odprowadzenia wód górskich, następnie co do państwowego fundusze melioracyjnego i co do wniosków o konieczności uregulowania rzek galicyjskich wobec licznych powodzi. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż obowiązkiem jest rządu mieć swego przedstawiciela w komisyi, w sprawie odnośnego projektu, z czego jednak nie można bynajmniej wnosić o politycznym charakterze projektu. Rząd miał również swego przedstawiciela w komisyi, gdzie obradowano nad wnioskiem co do Tyrolu. Ogólna dyskusya nie została dotychczas zamknięta.

Berlin, 11 lutego. (Z parlamentu). W dyskusyi nad nowelą do ustawy o taryfach, przemawiał ks. Bismark. Dowodził, iż cło od drzewa popiera zachowanie lasów i przemysł drzewny tudzież polepsza położenie robotników lasowych. Przemawiając za podwyższeniem cła zbożowego, usilnie zalecanem ze względów na gospodarstwo, oświadcza, iż zobowiązania co do niskiego oclenia żyta, zaciągnięte przez ugodę handlową z Hiszpanią nie zostaną odnowione po upływie czasu trwania ugody, — Nowela do ustawy o taryfach zmierza jedynie do popierania narodowych interesów.

Londyn, 11 lutego. *Agencya Hawasa* donosi z Konstantynopola, iż Porta przesłała mocarstwom noty przedłożone przez khedywa, który się bardzo uskarża na okupacyę Włoch na morzu Czerwonem. Porta wniosła ponownie w Rzymie protest przeciw zajęciu Massowah.

Londyn, 11 lutego. Generał Newdegate, komendant korpusu ekspedycyjnego, udającego się do Suakim i szef sztabu głównego generał Greavey, mają wyruszyć z swemi korpusami ku Berberowi i dążyć do przywrócenia komunikacyi z Wolseleyem. Operacye wojenne mają się rozpocząć ze Suakim w połowie marca.

Londyn, 11 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Korti, iż Wilson doniósł 9 b. m. o śmierci Gordona, która nastąpiła 4 b. m. Posłaniec z Gubat zapewnia, iż Gordon został pchnięty sztyletem, gdy wychodził z budynku rządowego podczas wzięcia Chartum. W Londynie panuje powszechne mniemanie, iż rząd zamierza powołać z rezerwy 10000 piechoty. Składy broni otrzymały polecenie dostarczenia wymaganej ilości przedmiotów uzbrojenia.

Londyn, 11 lutego. Do *Daily News* telegrafują z Gadkui dnia 8 b. m., iż zbiegi z Chartumu potwierdzają wieść, że Gordon padł właśnie w chwili, kiedy wychodził z domu, aby wiernych żołnierzy zgromadzić około siebie dla dalszej obrony. Ci żołnierze, którzy dochowali wierności i bronili się wytrwale, zostali w pień wycięci. Wśród walki, która trwała kilka godzin, nie przepuszczano ani kobietom, ani dzieciom. Wszyscy znamienitsi mieszkańcy Chartumu, z wyjątkiem dwu baszów, którzy sprawę zdradzili, zostali również pomordowani.

Times dowodzi, iż konieczną jest rzeczą zaprowadzić w całej krainie między Nilem a morzem Czerwonem rząd stały pod opieką Anglii, mimo wszelkich trudności i wysokich kosztów. Zaprowadzenie takiego rządu w Chartumie jest szczególnie potrzebnem dla utrwalenia spokoju w wschodnim Sudanie.

Londyn, 11 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Korti z dnia 9 b. m., iż parowiec pod dowództwem lorda Beresforda uratował Wilsona wraz z towarzyszami, którzy osiedli na mieliznie przy wyspie w pobliżu nilowego wodospadu Schabluka. Wilson przybył tutaj, ażeby zdać sprawę Wolseleyowi z rekognoskowania Chartum. W drodze do Gabul napadli powstańcy na parowiec. Anglicy jednak odparli napaść.

Londyn, 11 lutego. Królowa angielska wraz z księżniczką Beatryczą udadzą się na kilkutygodniowy pobyt do Long-Corniches w południowej Francyi a następnie do Liguryi.

Rzym, 11 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi, iż Anglia nie żądała dotychczas od Włoch ani bezpośredniego, ani pośredniego współudziału w wyprawie sudańskiej, Włochy zgadzają się z ostatniemi projektami Francyi w kwestyi egipskiej, również i Anglia ma się zgodzić.

Król Abisynii nakazał uwięzić przewodnika, który zdradził afrykańskiego podróżnika Bianchiego i wyda go rządowi włoskiemu.

Madryt, 11 lutego. Wczoraj urządzili robotnicy demonstracye, które jednak nie spowodowały żadnego poważnego zaburzenia spokoju. Uwięziono 35 uczestników.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 lutego 1885.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·25	83·40
„ 5% austr. nieopodat.	98·95	99·—
„ srebrna	83·95	84·—
„ złota	106·70	106·70
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	96·25	98·30
Losy z r. 18	133·25	137·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	868·—	866·—
„ kredytowe austr.	308·—	3·8·60
Londyn	123·85	123·85
Napoleondor	9·78	9·78
Lombardy	144·—	144·40
Losy z r. 1864	174·25	174·25
Akcye Karola Ludwika	220·50	271·—
Akcye Lwow. Czer.	2·4·75	216·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	176·25	175·50
Obl. Indem. galic.	101·5	101·50
Losy Prem. Węg.	118·75	118·65
Akcye kol. Kosz. Bogum.	15·50	152·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	178·25	178·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	85·—	185·—
Marka	6·35	60·35
Ruble	129·75	1 9·75
Dukat	5·80	5·80

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 11 lutego 1885		
Banknoty austryac.	165·75	165·75
Wiedeń	16·55	165·50
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	216·—	215·50
5% Listy zast. król. polsk.	67·70	67·5
4% „ likwidacyjne	59·70	59·70
Akcye Karola Ludwika	112·—	112·20
„ kredytowe	517·—	515·—

Odpowiedzialny Redaktor

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 11/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . . za 100 rubli	129 95	130 50
Marki niem. złote lub pap. . . 100 mar.	60 —	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukaty nowy ważny	5 76	5 84
20-to Frankówki złote	9 74	9 81
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye indemniz. galic. . . 100	101 —	102 —
4½% Krajowe listy zastawne . . .	90 90	91 75
5% Oblig. komunalne. . . I Emis.	91 25	92 —
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	87 25	88 25
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	99 65	100 25
5 „ „ „ „ „ . . .	100 90	101 70
6 „ „ „ Banku hip. . . .	98 50	99 25
5 „ „ „ „ z prem. 10%	96 50	97 50
5 „ „ „ „ wyl. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	— —	— —
4 „ „ likwid. 100		

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 10/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. z. na zł. 200	279 —	285 —
6% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 45	100 45
6 „ „ „ „ „ „ 100	91 —	91 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. . . 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	96 75	97 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej . . .	101 —	102 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	90 60	91 60

Warszawa, dnia 10/2.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z. r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4. Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	98 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 10/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83 30	83 45
4⅕ „ „ srebrna . . „ „ 100	83 90	84 05
4 „ „ złota . . . „ 100	106 20	106 40
4 „ „ pap. nowa . . . 100	98 85	99 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	127 —	128 —
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 75	138 25
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
— „ „ 1864 bez % całe . „ 100	174 25	175 25
— „ „ 1864 bez % poł. . „ 100	172 —	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
5 „ „ srebrna „ . . „ „ 100	97 95	98 10
5 „ „ pap. „ . . „ „ 100	93 80	93 95
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	107 60	108 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. . . 100	118 75	119 —
— „ „ po 50 złr. . . 100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . „ 100	118 10	118 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 40	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 40	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. . „ „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ Węgiers. . „ „ 100	102 —	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 80	116 10
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	34 90	35 10
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 —	22 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Bodon Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 75	— —
3% „ „ „ „ z pr. . 100	97 —	97 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 80	99 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	98 25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 —	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 70	103 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 65	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 80	100 20
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 60	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 90	100 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5 „ Lw.-Czer. z 1872 ... za złr.	84 0	83 2
5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr.	—	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. 100	6 7	4 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. 100	116	116 7
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. 100	70	10 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1 1 50	193 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. 100	99 90	100 10
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	99 85	99 60

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	177 75	178 25
Klary . . . . . . na 40 złr m. k. „	42 —	48 50
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 —	115 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	18 —	19 —
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	17 25	17 75
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	44 75	— —
Palfy. . . . . . . na 40 złr. m. k. „	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	14 60	15 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	9 20	9 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 —	20 —
Salm . . . . na 40 złr. m. k. „	54 25	54 75
Salcburgskie . . . . na 20 złr. w. a. „	22 —	23 50
St. Genois . . . . . na 40 złr. m. k. „	48 50	49 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a. „	24 75	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	130 —	131 50
4% „ . . . . na 50 złr. w. a. „	67 —	69 —
Waldstein . . . . . na 20 złr. m. k. „	29 75	30 50
Windischgraetz . . . na 20 złr. m. k. „	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
% Angloaustr. . . . . na 120 złr.	105 50	106 —
Bankverein Wiener . . na 100 złr.	105 50	106 —
Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	301 40	302 7
Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	311 50	312 —
Länderbank . . . . . na 100 złr.	103 80	104 10
Austro-węgierski. . . . na 600 złr.	65	67 —
Unionbank . . . . . . na 100 złr.	78 —	78 50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . . . na 200 złr.	185 75	186 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2483 —	2483 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	209 50	210 —
5 „ Karola Ludwika . . . . . na 200 „	270 25	271 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200	152 50	153 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	216 25	217 —
5 „ Rudolfa . . . . na 200	184 50	185 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200	185 25	185 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	307 75	308 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143 70	144 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 80	5 82
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 77	9 78
20-to Markówka . . . . . „ „	2 7	2 09
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 04	10 06
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 32	12 37
Tureckie liry złoto . . . . „ „	11 07	11 09
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 70	48 80
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „	129 50	130 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.